Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1907 r. Rok II.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Miłe uwiadomienie.

Donosimy szanownym Kolegom, iż Wydział naszego Stowarzyszenia, jednomyślną uchwałą, powziętą na dniu 19. kwietnia b. r., postanowił „Głos Służby państwowej“ wydawać od 1. czerwca b. r. dwa razy miesięcznie. Poczynił zarazem daleko sięgające zarządzenia, aby ta korzystna zmiana nie obciążyła naszego budżetu.

Ponieważ przez częstsze wydawanie pisma można w niem szerzej i gruntowniej poruszać nasze krzywdy i postulaty, a zarazem wyjednać dla nich większy posłuch, bo z częściej wychodzącem pismem, jako opartem na szerszej podstawie, każdy musi się liczyć, przeto sądzimy, iż wiadomość ta przez ogół naszych członków, liczebnie ustawicznie wzrastający, mile będzie powitaną.

Mając więcej miejsca, potrafimy w naszym organie podawać także najważniejsze, na prawdzie oparte wiadomości z całego świata, przez co gazeta nasza dla całej rodziny sługi państwowego będzie przyjemną i pożyteczną rozrywką.

Ufamy jednak, że w tej pracy szanowni Koledzy użyczą nam swego poparcia w tym kierunku, iż będą jednali gazetce prenumeratorów, pomiędzy nieczłonkami, t. j. tymi, którzy jeszcze dotąd z rozmaitych powodów do naszego Stowarzyszenia nie przystąpili, oraz **będą stanowczo domagali się zaprenumerowania naszego organu we wszystkich lokalach, do których uczęszczają, w czytelniach, kółkach, gospodach itd...** Tak czynią ze skutkiem wszystkie inne stany, powinniśmy więc i my je naśladować. Przez to pomnożą się dochody naszego wydawnictwa o tyle, że powiększenie pisma nic nas nie będzie kosztowało.

Aby zaś pismo nasze i ze względu na swoją taniość wszędzie i przez każdego mogło być prenumerowane, **prenumerata mimo dwukrotnego wydawnictwa będzie ta sama, co przy jednokrotnem, t. j. rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., pojedyncze numery będzie się sprzedawało o połowę taniej, po 20 halerzy.**

Dalej, dla usunięcia wszelkich wątpliwości, oświadczamy, iż członkowie naszego Stowarzyszenia „Głos Służby państwowej“ będą otrzymywali także **dwa razy na miesiąc bezpłatnie.**

Częstsze wydawnictwo jest wreszcie wymownym dowodem naszej żywotności; polecamy je więc jeszcze raz najgoręciej poparciu szanownych Członków, w tem błogiem przeświadczeniu, iż nasz apel w interesie ogólnej sprawy wyda pomyślne skutki.

Przed wyborami.

W maju b. r. odbędą się pierwsze wybory do austryackiego parlamentu na zasadzie powszechnego głosowania. Ponieważ od tej, niesłychanie doniosłej akcyi, od której w dalszym ciągu polepszenie bytu i los służby państwowej zależy, dzieli nas zaledwie kilkanaście dni, przeto przypominamy szanownym Kolegom następujące zasady, zasługujące na ogólny posłuch:

1. Służba państwowa może popierać tylko tych kandydatów na posłów, którzy wyraźnie, naprzód się zobowiązali, że jej spraw we Wiedniu skutecznie bronić będą.

2. Służba państwowa nie może i nie powinna zwalczać kandydatów, którzy w poprzednim parlamencie zaznaczyli się energiczną obroną państwowej służby, klas wyzyskiwanych i pracujących.

3. Służba państwowa powinna się uchylić od wstrętnej roli hyjen wyborczych przeciw kandydaturom ludowym i szczerze opozycyjnym, a jeżeli do tego samowolą przełożonych będzie zmuszona, ma ją tak wypełniać, aby stronie opozycyjnej szkody nie przyniosła.

4. Za kandydaturami posłów sobie życzliwych powinna rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę wśród sfer, u których ma wpływ, byle kandydatury te nie były zarazem wrogo dla ludu i postępu usposobione.

5. Przedewszystkiem winna służba państwowa forsować kandydatury p. Breitera w okręgu lwowskim i dr. Zygmunta Marka, syndyka naszego Towarzystwa, w I. okręgu miasta Krakowa.

Jeżeliby zaś tu i ówdzie służba państwowa miała wątpliwości co do osób kandydatów, ich przekonań politycznych i t. d., raczy się do nas zwrócić z zapytaniem, a udzielimy jej wszelkich możliwych instrukcyi.

Koledzy. nie lekceważcie chwili, która nadchodzi. Niechaj zgotuje naszym wrogom bolesną niespodziankę, niech w niej padnie obłuda, fałsz, przywilej i korrupcya, na rzecz sprawiedliwości, prawdy i nowego postępu...

Wtedy i dla nas zaświta lepsza dola, zostaną uznane nasze prawa obywatelskie, nie tylko w teoryi, ale i w praktyce, ustanie poniewierka i lekceważenie,

okazywane przez grubiańskich przełożonych, wyzysk pracy, igraszka naszym losem.

Zatem, pełni obywatelskiego i społecznego uświadomienia, spieszcie do urny wyborczej!

Zniżenie lat służby.

Urzędnicy państwowi rozwinęli w ostatnich latach energiczną akcyę, zmierzającą do zniżenia lat służby, potrzebnych do uzyskania pełnej emerytury. Akcya ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem, albowiem obecnie każdy urzędnik państwowy może otrzymać pełną pensyę po 35. latach służby, bez względu, czy jest urzędnikiem konceptowym, lub manipulacyjnym.

Nie zniżono jednak równocześnie czasu służby ogółowi sług państwowych, dobrodziejstwo zniżki ograniczono tylko do dozorców więzień i ajentów policyjnych. Tego odszczególnienia wyżej przytoczonym kolegom nie zazdrościmy i owszem, cieszymy się bardzo, iż pod tym względem bodaj drobny odłam służby państwowej otrzymał jakie takie polepszenie.

Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że odszczególnienie tylko części służby, z pominięciem ogromnej reszty, jest w wysokim stopniu niesprawiedliwe i niemoralne. Wszak także nie wszyscy urzędnicy państwowi jednakowo ciężko pracują; jedni uginają się pod brzemieniem obowiązków, drudzy wiodą próżniacze życie; jedni mają wyższe wykształcenie, drudzy niższe, dlaczegóż więc między nimi rząd nie uczynił zróżniczkowania? Zapewne obawiał się tego uczynić, bo spotkałoby go powszechne oburzenie nie tylko między urzędnikami, ale także w opinii publicznej, na którą urzędnicy państwowi mają wpływ ogromny.

Tylko służba państwowa została pod tym względem kopciuszkiem dlatego, że jest biedną, słabą, najwięcej wyzyskiwaną! Okruchy rzucono tylko pewnej części, może dlatego, aby między służbą państwową rzucić kość niezgody, rozbić jej solidarność, przez co nie mogłaby się upominać skutecznie i energicznie o swoje prawa. Zbyteczne zakusy; służba państwowa tak głupią nie jest! Ona w walce o powszechne zniżenie lat służby do 35 lat pójdzie solidarnie, niczego się nie ulęknie i dotąd nie ustąpi, dokąd sprawiedliwości nie stanie się zadość.

A sprawiedliwość nakazuje, by ogół służby państwowej, jeżeli już nie po 30, to co najmniej po 35 latach otrzymał pełną emeryturę, **bo służba państwowa bez porównania ciężej i wśród gorszych warunków pracuje, niżeli panowie urzędnicy,** którym mimo to lepszych, często bardzo wysokich płac i lekkiej służby nie zazdrości.

Czemże w porównaniu z pracą urzędnika jest praca sługi państwowego? Oto prócz zwykłej manipulacyi kancelaryjnej w biurze, w tej samej ilości godzin, co panowie urzędnicy, musi drugie tyle czasu poświęcić na opalanie, oświetlenie, robienie porządków przed pracą kancelaryjną i po niej, zaprzągać do nich często własną żonę i dzieci, bo sam im podołać nie może, musi przy tych porządkach łykać w siebie kurz i mnóstwo zaraźliwych zarazków, unoszących się w powietrzu, a w dodatku od gburów przełożonych znosić brutalne obejście, traktowanie przez „wy“, a niekiedy nawet przez „ty“, co wszystko razem wziąwszy, rujnuje przedwcześnie jego organizm, zwłaszcza, że z powodu lichej płacy cierpi w domu z całą rodziną głód i nędzę.

I od takiego biedaka, poniewieranego od kołyski, wyzyskiwanego na każdym kroku, wymaga skarb państwa, aby dłużej służył jak urzędnik, li tylko w tym celu, aby na takich właśnie nędzarzach fiskus robił złote interesy, boć przecie każdy wyrozumie, że przepracowany, głodzony i maltretowany sługa z bardzo małymi wyjątkami 40 lat w służbie nie dociągnie, a jeżeli się mu to ostatecznie uda, odchodzi skończonym kaleką, kandydatem do trumny i grobu!

Są to stosunki wprost potworne! **Domagamy się tedy ich usunięcia, 35 lat wysługi dla ogółu służby i nie spoczniemy pierwej, dokąd ten postulat nie będzie spełniony!**

Nowe mundury.

Niedługo ma służba państwowa otrzymać nowe mundury w miejsce zniszczonych. Z tego więc powodu musimy kompetentnym władzom wypowiedzieć nasze żale.

Pomijamy już fakt, że krój, jakość materyału i odznak służbowych obecnych mundurów odbiegły daleko od wymagań postępu i cywilizacyi, albowiem swoją prymitywnością piętnują sługę jakby jakiego upośledzonego, raczej na lekceważenie, niż na szacunek zasługującego funkcyonaryusza państwa, że mundury te zewnętrznym wyglądem nie mogą się równać z mundurami sług prywatnych, zajętych przy bankach, tramwajach i t. d., bo i na to przyjdzie stosowna pora. Służba państwowa musi się upomnieć o takie mundury, których nie potrzebowałaby się wstydzić, któreby jej przynosiły nie upokorzenie, lecz zaszczyt.

Teraz pomówimy tylko o dobroci i wytrwałości mundurów. Mundury te robią więźniowie domów kary w Wiśniczu, Stanisławowie i t. d., t. j. tacy krawcy, którzy dopiero na tych mundurach uczą się kroju, szycia, bo poprzednio byli golarzami, kelnerami, lokajami, lub zwykłymi parobkami. Dzięki temu krój mundurów jest zupełnie godny mistrzów, skrawujących urzędowe „mantle“, „kabaty“ i „portasy“. Gdy go woźny na siebie przywdzieje, mógłby śmiało iść w nim do prosa straszyć wróble — na ulicy pokazać się nie może, boby wywołał zbiegowisko, paupry lecieliby za nim, jak za błaznem. Musi więc ostatnie grosze od ust sobie, żonie i dzieciom odejmować, aby zapłacić cywilnego krawca, któryby mu ów „nowy mundur“ przerobił.

A przerobienie nie jest znowu łatwe ani tanie, bo cała robota w ręce się rozłazi, szwy wyglądają na fastrygi, a podszewka na dno ze starego sita. I chodź tu w takim mantlu cztery lata, w surducie dwa, a w portasach aż 12 miesięcy! Nawet przerobione przez krawca, jak baja rozlezie się na deszczu!

Ciekawiśmy, coby panowie urzędnicy powiedzieli, gdyby im z urzędu dostarczali takiej tandety. Zarazby ją odesłali z powrotem, byłoby pełno krzyku w gazetach, parlamencie, bo to przecie za pieniądze się otrzymuje i za drogie pieniądze, nie za plewy! A u sług państwowych się zdarza, że przełożony zamiast uwzględnić słuszne żale umundurowanych i zły mundur odesłać, jeszcze wyburczy żalącego się, choć widzi sam

i uśmiecha się złośliwie, że woźny wygląda w mundurze, jak turoń.

Zatem koledzy, skoro się nikt za nami nie ujmuje, sami nie dajmy się krzywdzić, bo tych mundurów nie otrzymujemy darmo, tylko się je sprawia za nasze krwawe pieniądze — o tyle wypłacają nam rocznie mniej, ile one wartają! Mundurów złych, źle leżących, kiepsko uszytych nie przyjmujcie, obejrzyjcie drobne dodatki, podprujcie kawałek podszewki, okażcie całą tandetę na oczy przełożonym i żądajcie poprawy, bo to wy za mundury płacicie.

Jeżeli tak będziecie konsekwentnie postępowali, to rząd przekona się, że lepiej wyjdzie, gdy wam będzie wypłacał na rękę ryczałt mundurowy, za który sami lepiej i porządniej się okryjecie, niżeli on was okrywa. Równocześnie i my tej sprawy nie spuścimy z oka. Donoście nam o wszystkich niedokładnościach nadsyłanych mundurów, a upomnimy się o naprawę krzywdy u władz kompetentnych, nawet we Wiedniu, także o nowe normy umundurowania, by sługa państwowy wyglądał skromnie, lecz przyzwoicie i poważnie. Wszak skarb państwa stać na to. Tylko sami stańcie czujnie na straży własnych praw i godności, a ogólna poprawa przy pomocy naszej organizacyi nastąpić musi.

Gbury w urzędzie.

Cały świat się cywilizuje, człowiek dla człowieka staje się grzecznym, uprzejmym, w bliźnich widzi równych współobywateli, a że ci znajdują się na rozmaitych stanowiskach społecznych, nie wynika z tego, by tak zwany „wyższy“ miał okazywać lekceważenie i pogardę niższemu, bo wszyscy nie mogą być wyższymi, a niżsi pracują na wyższych.

Dziś każdy człowiek dobrze wychowany wstydzi się być ordynarnym, impertynenckim. Takim jest tylko prostak, idjota, półgłówek, nadęty pyszałek, bez względu na odbyte studya i stanowisko, które zajmuje. Możemy to zaobserwować u c. k. urzędników rozmaitej rangi, będących przełożonymi służby państwowej.

W każdej dykasteryi, a zwłaszcza w sądownictwie, mamy liczny na szczęście zastęp urzędników grzecznych, dobrze wychowanych. Ci nie potrafiliby obchodzić się z podwładnymi w sposób grubiański, to uchybiałoby ich osobistej godności, tak nizko nie mogliby upaść...

Ale są także brutale w urzędniczych mundurach, nawet złotokołnierzowcy, widocznie zboczone indywidua, które nie potrafiły opanować swoich nizkich instynktów, prostackiego wychowania, a najgorsi są między nimi zbankrutowani panicze przy władzach politycznych i niedokończeni gimnazyaści, napędzeni po paru klasach, którzy przy protekcyi wydrapali się na urzędników skarbowych, a teraz grubiaństwem chcą pokryć własną głupotę i lenistwo...

Taki pyszałek, nieraz smarkacz gołowąsy, ma bezczelną odwagę do starego sługi państwowego, zazwyczaj wysłużonego podoficera, odzywać się przez „ty“, „wy“ lub po imieniu, żądać od niego podłych usług, do których nie jest obowiązany! Pyszałek taki o ptasim mózgu nie może widocznie zrozumieć, że sługa jest tak samo funkcyonaryuszem państwa, jak on, pozatem równym mu obywatelem, nie zważa, że ma inteligentną żonę i dzieci, z których niejedno pyskatego urzędnika w randze przeskoczy; że przez swoją gburowatość może na siebie ściągnąć od obrażonego nawet namacalny porachunek, którego mu potem nikt nie odejmie, bo ostatecznie wszystko, nawet cierpliwość sługi państwowego ma swój koniec.

Upraszamy więc Wysoki c. k. Rząd, aby celem uniknięcia możliwych, bardzo przykrych zatargów między służbą państwową a jej przełożonymi, **jak najenergiczniej zakazał urzędnikom grubiańskiego przemawiania do służby przez „ty“, „wy“, wołania po imieniu i t. d.,** bo każdy sługa państwowy w obliczu prawa, jest takim samym „panem“, jak urzędnik, a cięższa praca wcale go nie hańbi... Upraszamy Wysokie Władze państwa, by zakazały urzędnikom wogóle grubiańskiego obchodzenia się ze służbą, zmuszania jej do spełniania podłych posług i t. d. **Domagamy się wreszcie jak najrychlejszego wydania pragmatyki służbowej, któraby służbę chroniła od nadmiernej pracy i poniewierania.**

Takie stosunki, jakie u nas w traktowaniu służby państwowej istnieją, zwłaszcza po mniejszych miastach i zakazanych dziurach, do których wysyła się w znacznej części najpośledniejszą sortę urzędników państwowych, grubiańską, impertynencką, niemożliwą w większem mieście, dłużej istnieć nie mogą. Galicya nie leży jeszcze w Azyi!

Równocześnie wzywamy naszych Kolegów, aby w sposób grzeczny, lecz stanowczy, protestowali przeciw przemawianiu do nich przez urzędników per „ty“ lub „wy“, aby nie wykonywali poleceń, które do ich urzędowych czynności nie należą, a o zaszłych pokrzywdzeniach na czci bezzwłocznie nam donosili.

My sobie już z gburami w urzędzie damy radę. Jeżeli im publiczna chłosta w gazecie nie pomoże, pójdziemy ze skargą choćby nawet do Wiednia; w obronie ludzkich praw służby państwowej, starych weteranów wojskowych i t. d., **potrafimy zakołatać nawet do podwoi cesarskiego zamku,** a wtedy owi panicze cieńko śpiewać będą, przygryzą sobie pazurki, bojąc się, by swoich rang i gwiazdek nie potracili... Na wszystko jest rada, tylko trzeba się bronić, bo „na pochyłe drzewo i kozy skaczą“...

Odezwa w sprawie naszej organizacyi.

Ponieważ liczba członków naszego Stowarzyszenia ustawicznie wzrasta, więc też zachodzi potrzeba tworzenia grup miejscowych tam, gdzie się ich większa ilość znajduje, co także ze względu na rozwój Towarzystwa i obronę naszych praw zawodowych jest wielce pożądane, bo grupy przedstawiają nam bezpośrednio swoje żale, potrzeby, opiniują o udzieleniu zapomogi, kosztów pogrzebowych i t. d. Przeto podajemy niżej spis zorganizowanych dziewięciu grup miejscowych, oraz wykaz tych miejscowości, w których grupy dotąd nie istnieją, jakkolwiek istnieć powinny.

Raczą się tedy P. T. Członkowie grup od 9—52 najrychlej zebrać, wybrać z pomiędzy siebie przewodniczącego oraz sekretarza i o dokonanym wyborze bezzwłocznie nas zawiadomić. W tych zaś miejscowościach, których niżej nie wymieniono, aczkolwiek

są w nich nasi członkowie, grupy będą zorganizowane później.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekretarz: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Bełczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Stanoch. Sekretarz: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa „Urzędy polityczne“ Kraków. Przewodniczący: Feliks Hermann. Sekretarz: N. Mehler.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Bułatek. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

9. grupa Wieliczka. 10. Niepołomice. 12. Żywiec. 14. Sanok. 15. Przemyśl. 16. Przeworsk. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 21. Żabie. 22. Nadwórna. 23. Lwów. 24. Bóbrka. 25. Borszczów. 27. Lubaczów. 28. Tarnopol. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 43. Skawina. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 52. Bochnia.

Ponawiamy więc co do tych grup, od 9 do 52, gorące wezwanie, by ich członkowie, choćby nie wszyscy na zgromadzenie przybyli, wybrali z pomiędzy siebie przewodniczącego i sekretarza, którzy nas o tem uwiadomią, byśmy wiedzieli, do kogo w sprawach Towarzystwa naszego mamy się odnosić. Jest to sprawa bardzo ważna, dlatego wyrażamy nadzieję, iż do przyszłego numeru reszta grup się ukonstytuje. Zgromadzenie w tym celu może zwołać którykolwiek ze służby w danej grupie mieszkającej. Zatem, zacni Koledzy, raźno bierzcie się do dzieła. *Wydział.*

Maltretowanie woźnych w sądach rzeszowskich.

Wyzysk dokonywany na służbie krajowego sądu karnego w Krakowie, opisany w numerze 3-im naszego organu, należy już do przeszłości. Kompetentne władze przypomniały sobie rozporządzenie Wysokiego Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3. listopada 1897 L. 35.137, ustanawiające dla woźnych ośmiogodzinny dzień roboczy, od 8 rano do 4 po południu, oraz najnowsze polecenie Ministerstwa, nakazujące dozór nad aresztantami, sprzątającymi ubikacye sądowe, przeprowadzać przez dozorców więzień, nie przez woźnych, bo ci mają inne obowiązki w późniejszej porze i do dłuższej pracy, nad 8 godzin dziennie, zmuszać ich nie wolno.

Zatrąbiono więc na odwrót, który jeszcze się zupełnie nie skończył, atoli woźni nie palą już w piecach, nie czyszczą wychodków, nie froterują podłóg, nie zamiatają korytarzy. Wprawdzie zmusza się ich jeszcze, iż przychodzą daleko wcześniej, przed 8 rano, celem przeprowadzenia dozoru nad robiącymi porządki aresztantami, atoli i to, jako sprzeczne rozporządzeniu Ministerstwa, ustać musi, tem więcej, iż woźni sądowi, bez dodatkowego wynagrodzenia przy rozprawach sądowych są często znacznie dłużej, niż 8 godzin dziennie zajęci.

Wobec takiego stanu sprawy, zdawałoby się, iż nadużywanie woźnych sądowych w całej Apelacyi krakowskiej jest już niemożliwe. Tymczasem otrzymujemy z Rzeszowa uwiadomienie, iż tamtejszy prezydent sądu obwodowego, p. Seidl, polecił, aby w sądach rzeszowskich wszystkie porządki robili wyłącznie woźni, z wykluczeniem aresztantów, a do tej pracy zaprzęgnął nawet woźnych, zajętych przy egzekucyach poza sądem, którzy z biurami nic nie mają wspólnego! Naturalnie zarządzenie to wywołało ogromne, zupełnie słuszne rozgoryczenie przeciw prezydentowi p. Seidlowi, który powinien znać obowiązujące instrukcye ministeryalne i krakowskiej Apelacyi, czuwać, aby je podwładni wykonywali, a nie sam je gwałcić, dawać drugim zły przykład!

Panie prezydencie Seidl! Woźni są także ludźmi, umią czytać, znają swoje prawa i obowiązki! Nie godzi się ich za marną pracę wyzyskiwać, bo nawet przeciążone bydlę odmawia posłuszeństwa! Wyrażamy też nadzieję, że p. prezydent Seidl zejdzie z błędnej drogi, na którą nieopatrznie wstąpił, że uczyni to z własnej inicyatywy, bez wywoływania głębszego rozgoryczenia, które dla jego powagi mogłoby mieć niemiłe następstwa.

Nie przemawiamy p. prezydentowi Seidlowi do sentymentów, tylko do poczucia prawa, którego przestrzeganiem drugim powiniem dawać budujący przykład. Sądzimy też, że ten apel wystarczy, a kolegów rzeszowskich prosimy, aby nas o jego skutku celem ewentualnego podjęcia innych kroków, zechcieli uwiadomić.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia wynosił z końcem marca 1.232 kor. 9 hal., zaś po dzień 15. kwietnia b. r. podniósł się do 1.610 kor. 19 hal., z czego ulokowano w Kasie zaliczkowej c. k. urzędników 1.500 kor., a w kasie podręcznej pozostaje 110 koron.

Już nadszedł ostatni czas do przyjmowania do naszego Stowarzyszenia nowych członków na dawnych warunkach. Później wstępujący będą opłacali znacznie większe wpisowe i całkiem słusznie, skoro niczem się nie przyczynili do złożenia kapitałów gwarancyjnych i zapomogowych dla członków, ich wdów i sierót, na które oddali swoją krwawicę dotychczasowi członkowie, przy pomocy wydziału, starającego się o znaczne, nadzwyczajne dochody z zabaw itp. Niechaj więc z krótkiego już czasu paru tygodni korzystają kandydaci na nowych członków, dopóki dla nich klamka nie zapadnie, bo wtedy gorzko pożałują swej opieszałości.

Uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za dotychczasowy rozwój naszego Sto-

warzyszenia, oraz celem uproszenia Jego łaski na przyszłość, urządzają członkowie wydziału własnym kosztem, bez użycia w tym celu funduszów Towarzystwa, w niedzielę dnia 5 maja b. r., o godzinie 8-mej rano, w kościele Najświętszej Panny Maryi w Krakowie, na które wszystkich P. T. Członków i pobożną Publiczność uprzejmie zapraszają. Msza św. odprawi się w prawej kaplicy przed P. Jezusem ukrzyżowanym.

Majówkę urządza nasze Stowarzyszenie celem towarzyskiej zabawy dla swoich członków i ich rodzin, oraz powiększenia dochodów na humanitarne fundusze. Do komitetu majówkowego weszli pp.: Prezes Ratyński, Michalski, Herman, Jasiński, Wittek, Stanoch, Broda, Onyszkiewicz, Hoszowski, Salabura, Mironowicz, Pańczyszyn. Uchwalono odbyć majówkę w stosownym czasie i uwiadomić o niej osobno swoich członków.

Pobory członków c. k. Straży skarbowej zostały uregulowane w następujący sposób: Płaca strażnika wynosi 800, nadstrażnika 1000, respicyenta 1200, a starszego respicyenta 1400 kor. rocznie. Prócz tego każdy członek straży skarbowej, bez względu na rangę, otrzymuje równy dodatek służbowy, wliczalny do emerytury, który wynosi po 3 latach służby 80, po 6 latach 160, po 9 latach 240, po 12 latach 320, po 16 latach 400, po 20 latach 500 koron rocznie. Nadto otrzymują członkowie straży stosowne relutum na ubranie, mieszkanie i dyety w razie pełnienia służby poza miejscem zamieszkania. Równocześnie zaprowadzono nowe odznaki, mianowicie zwykły strażnik będzie miał 2 gwiazdki, starszy 3 gwiazdki, respicyent 3 gwiazdki i bortę srebrną, starszy respicyent 3 gwiazdki metalowe (srebrne) i bortę srebrną z zielonym paskiem we środku.

Ograniczenie praw certyfikatystów. Dotychczas każdy podoficer po 12. latach służby wojskowej, jeżeli jego przełożona władza wydała mu certyfikat na urzędnika manipulacyjnego, w każdej branży służby państwowej musiał otrzymać posadę urzędniczą, bez względu na studya, które odbył przed wstąpieniem do wojska. Że przytem działy się krzywdy, polegające na tem, iż pchało się na urzędników protegowanych, a zdolniejszych przeznaczało na sługi, już nie wspominamy. Widocznie i władzom cywilnym przyjadło się tego rodzaju forytowanie, albowiem Ministerstwo handlu rozporządziło, iż na przyszłość na urzędników pocztowych mogą być przypuszczeni tylko ci wysłużeni podoficerowie z certyfikatem urzędniczym, którzy wykażą się ponadto ukończoną niższą szkołą średnią. Zdaje się nam, że zasada ta we wszystkich dykasteryach powinna być respektowaną, a wtedy uniknie się takich skandali, iż woźny jest mądrzejszy i ma wyższe studya... niż nadęty urzędnik, z którym nie wiedzą, co począć.

Dola c. k. strażników lasowych. Jest ich w Galicyi 317. Ludzie ci, rozrzuceni w 50. zarządach lasowych Galicyi wschodniej i zachodniej, przeważnie w oddalonych i górzystych okolicach, pełnią służbę o chłodzie i głodzie, z narażeniem zdrowia i życia, a bez zabezpieczenia na jutro... Gdy wszystkie kategorye służby państwowej, z wyjątkiem posłańców sądowych, są już stabilizowane, mają zabezpieczoną jaką taką emeryturę, oni jedni zostali pominięci przy ostatniej regulacyi płac i dotąd nie wiedzą, do jakiej klasy są zaliczeni. Płaca ich, niższa od wynagrodzenia robotnika dziennego, podzielona jest na sześć klas, z pensyą od 30—60 koron miesięcznie. A zato jaka praca! Każdy strażnik ma dozorować olbrzymi obszar lasu, dochodzący niekiedy do 2000 morgów, zajęty jest służbą w dzień i w nocy, bo ponadto musi także dozorować robotników przy kulturach, budowie dróg, wyrębie drzewa i t. d., nie ma też odpoczynku w niedziele i święta... Wychodząc do służby o świcie, zaopatrzony na cały dzień tylko w suchy kawałek chleba, pełni ją bez żadnego względu w czasie burzy, niepogody, mrozów, wiatrów i t. d., wskutek czego nabawia się różnych chorób reumatycznych i przedwcześnie staje się niezdolnym do wszelkiej służby. Wtedy też wypędzają go bez wszelkiej litości, bez najmniejszego zaopatrzenia na starość... Prawie wierzyć się nie chce, aby podobne, wprost nieludzkie stosunki, miały panować w państwie austryackiem. Dozorcy ci powinni się tedy zorganizować, przystąpić do naszego Stowarzyszenia, a wywrzemy na parlament tak silny nacisk, iż brudnemu wyzyskowi biednych ludzi, którzy się starają o chłodzie i głodzie o powiększenie dochodów fiskusa, kres położyć musi. Sami niczego nie dokażą, dalej będą cierpieli głód i nędzę, bo tylko w solidarności siła!

Jak rząd wykpił urzędników! Wielką wrzawę wywołała w świecie urzędniczym nowa ustawa, zmieniająca postanowienia co do ilości lat służby rządowej. W myśl tej ustawy wystarczać ma obecnie do osiągnięcia pełnej emerytury 35 lat służby, a nie, jak dawniej wynagano, 40 lat. Z tego powodu było wiele uciechy między urzędnikami. Wnet się jednak okazało, że radość była przedwczesną, bo po 35 latach może otrzymać pełną emeryturę urzędnik tylko na mocy świadectwa fizyka, że jest zupełnie niezdolny do pracy, a dopiero po 60 roku życia tego świadectwa nie potrzebuje. W ten sposób ustawa wzięła lewą ręką to, co dała prawą, kochany rząd okpił urzędników dokumentnie. Sam może ich spensyonować każdej chwili, bo c. k. fizyk takie świadectwo wystawi, jakiego c. k. rząd chce. Jeżeli jednak urzędnik po 35 latach służby pragnie przejść na emeryturę z pełną płacą, a nie ma 60 lat życia, rząd zatrzyma go dłużej, zwłaszcza, gdy się mu na emeryturze wyda niebezpiecznym... Lepiej jeszcze wykpił rząd służbę państwową, bo tylko drobnej części zniżył lata służby do 35, o czem gdzieindziej piszemy.

Od Redakcyi. Często otrzymujemy od naszych członków zażalenia, że nie poruszamy krzywd tej, lub owej branży. Na to odpowiadamy, iż każda redakcya da się porównać z młynem, który to miele, co do niego przyniosą. Skąd możemy wiedzieć, co dolega naszym kolegom na prowincyi, jeżeli o swoich bólach do nas nie napiszą? Zatem donoście nam, szan. Koledzy, o wszystkich waszych krzywdach. O styl się nam nie rozchodzi, byle było napisane. My z waszych listów ułożymy stosowne artykuły i w ten sposób wpłyniemy na poprawę stosunków. Tylko wspólnemi siłami wywalczymy lepszą dolę!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Przypomnienie aż do skutku. Upraszamy wszystkich naszych P. T. Członków najusilniej, aby w lokalach, do których uczęszczają, domagali się stanowczo prenumerowania naszego pisma, a jeżeli ich żądaniom nie stanie się zadość, by te lokale bojkotowali. Rozchodzi się nam o dochody, potrzebne na utrzymanie rozszerzonego pisma i o oddziaływanie na inne sfery społeczne celem pozyskania ich dla naszej sprawy.

Pauszaliane sknerstwo. Przy wszystkich urzędach otrzymują pisarze i woźni skromne kwoty na drobne wydatki kancelaryjne i urzędowe, to samo praktykuje się we wszystkich sądach krakowskich z wyjątkiem — krajowego sądu karnego, w którym pomocnicy i woźni, zajęci w kancelaryach, nie otrzymują ani halerza na te potrzeby. A ponieważ o każde pióro, o każdą kapkę atramentu nie mogą naprzykszać się przełożonemu, aby się mu nie narazić, wydatki te pokrywają z własnej kieszeni, ku większej chwale fiskusa! Czekamy usunięcia tej nieprawidłowości.

Polepszenie bytu pomocników kancelaryjnych, zwanych odtąd oficyantami i oficyantkami, przedstawia się następująco. **Mężczyźni pobierają:** we Wiedniu od 1.380 do 2.340 kor. rocznie, w I. klasie płac, do której należy w Galicyi Kraków i Lwów od 3—6 lat 1.320, od 6—10 lat 1.470, od 10—15 lat 1.620, od 15—20 lat 1.740, od 20—25 lat 1.860, od 25—30 lat 1.980, od 30—35 lat 2.100, a ponad 35 lat 2.220 kor.; w II. klasie (w Przemyślu) 1.260, 1.380, 1.500, 1.620, 1.740, 1.860, 1.930, 2.100 kor.; w III. kl., obejmującej w Galicyi 30 dużych miast, 1.140, 1.260, 1.380, 1.500, 1.620, 1.740, 1.860, 1.980 kor.; w innych miejscowościach: 1.080, 1.200, 1.320, 1.440, 1.560, 1.680, 1.800, 1.920 kor.

Kobiety mają mniejsze płace: we Wiedniu od 1.280—2.100 kor., w I. kl. 1.170, 1.220, 1.340, 1.450, 1.570, 1.680, 1.800, 1.910, 2.030; w II. kl. 1.100, 1.190, 1.300, 1.410, 1.520, 1.630, 1.740, 1.850, 1.960, w III. klasie 1.020, 1.125, 1.230, 1.335, 1.440, 1.545, 1.650, 1.755, 1.860; w IV. kl. 960, 1.060, 1.160, 1.260, 1.460, 1.560, 1.660, 1.760 kor rocznie.

Płaca dzienna pomocników i pomocnic kancelaryjnych wynosi we Wiedniu 3 kor. 50 hal., w I. klasie 3 kor. 20 hal., w II. kl. 3 kor., w III. kl. 2 kor. 70 h., w IV. kl. 2 kor. 50 hal.

Emeryturę otrzymują oficyanci po 3—6 latach, bez względu na klasy o podstawie pensyjnej 1000 kor., t. j. od tej kwoty wymierza się zaopatrzenie; od 6—10 lat tworzy podstawę zaopatrzenia 1.120 kor., od 10—15 lat 1.240 kor., od 15—20 lat 1.360 kor., od 20—25 lat 1.480 kor., od 25—30 lat 1.600 kor., od 30—35 lat 1.720 kor., nad 35 lat 1.840 kor.

Oficyantki otrzymują na podstawie tego samego okresu czasu podstawę pensyjną 900, 1000, 1.100, 1.200, 1.300, 1.400, 1.500, 1.600, 1.700 kor. Powyższe podwyższenia weszły w życie z dniem 1. kwietnia b. r.

Do wiadomości wszystkich naszych P. T. Członków podajemy z usilną prośbą o zastosowanie się, iż wszystkie pieniądze, wkładki, opłaty, listy i korespondencye mają być przesyłane wyłącznie na ręce prezesa Stowarzyszenia p. Stanisława Ratyńskiego, woźnego przy c. k. Sądzie krajowym karnym w Krakowie. Pokwitowań specyalnych na otrzymane pieniądze nie wysyłamy, boby nas to dużo kosztowało. Są niemi zresztą recepisy pocztowe na nadane pieniądze, a ktoby ponadto żądał stwierdzenia, niech się o to zapyta kartką korespondencyjną z odpowiedzią, a natychmiast stwierdzimy... Nadmieniamy dalej, iż prenumeratorowie naszej gazety, którzy nie są członkami naszego stowarzyszenia, nie mają prawa głosu na walnych zjazdach, zebraniach grupowych, ani prawa do korzystania z funduszów towarzystwa... **Wreszcie wszelkie korespondencye bez podpisu nazwiska, niszczy się bez czytania i nie daje na nie żadnej odpowiedzi.**

Dziwoląg drożyźniany. Z powodu ogromnej drożyzny, panującej w b. r. w całym kraju, otrzymali słudzy państwowi w całej Galicyi dodatki drożyźniane — z wyjątkiem sług państwowych w Krakowie i Lwowie, rzekomo dlatego, iż od 1. kwietnia b. r. otrzymali wyższe dodatki aktywalne... Zarządzenia tego wprost pojąć nie można. Przecież i w innych klasach podniesiono dodatki aktywalne, a nie cofnięto dodatków drożyźnianych, a drożyzna w Krakowie i Lwowie jest tak szaloną, że prowincyonalny dodatek aktywalny korzystniej się przedstawia, niż stołeczny. Prosimy o naprawienie tej krzywdy, bo fiskus austryacki dość jest pękaty, obejdzie się bez podobnych „oszczędności“.

Oto skutki nienależenia do naszego Towarzystwa! Otrzymaliśmy z Głogowa odezwę do zbierania składek na wdowę i sześcioro drobnych sierót w wieku od 1—10 lat, pozostałych bez wszelkiego zaopatrzenia po c. k. woźnym, ś. p. Józefie Kasickim. Nieboszczyka nie było nawet zaco pochować!... Gdyby zmarły należał do naszego stowarzyszenia, obeszłoby się teraz bez żebraniny, bo wdowa otrzymałaby z naszej kasy na rękę 230 koron a. w. A, co dziś spotyka jednego, jutro może się trafić drugiemu. Niech więc żaden sługa państwowy nie pozostanie poza naszą organizacyą, bo może stracić wszystko, co ma, nawet dekret i pensyę, a w czarnych chwilach nikt się za nim nie ujmie, skoro we właściwym czasie nie miał zrozumienia dla wspólnej sprawy.

Humanitarność prof. Browicza. Przy klinice dr. Browicza w Krakowie jest dekretowym posługaczem p. Serek, człowiek trzeźwy, pracowity, mający jednak tę wadę, iż cierpi na zawroty głowy. Z tego powodu upraszał prof. Browicza, aby go uwolnił od mycia okien na drugiem piętrze, bo może się przy tej czynności zabić, osierocić wdowę i kilkoro drobnych dzieci. Ofiarował się też za to wyręczenie kim innym, robić co innego, ponad swój obowiązek. Darmo. Humanitarny profesor zagroził mu spensyonowaniem. Wobec tego biedak drapie się dalej po oknach, nie będąc pewnym dnia ani godziny... Nam się zdaje, że my-

cie okien klinicznych i gmachów rządowych wogóle, zwłaszcza na wyższych piętrach, powinni uskuteczniać specyalni do tego ustanowieni ludzie, wolni od zawrotów głowy, przy zastosowaniu wszelkich środków bezpieczeństwa, inaczej nie zapobiegnie się nieszczęściu. Jeżeli zaś kto, to profesor medycyny powinien być pod tym względem wyrozumiały.

Nawet smarkate pisarczyki, idąc za przykładem gburowatych urzędników, ośmielają się tu i owdzie wołać do posiwiałych sług państwowych przez „wy“, lub po nazwisku. Czas najwyższy z tą czeredą zrobić porządek; jeżeli tego władza nie uczyni, służba sama będzie się musiała bronić, a wtedy będzie źle, oj źle!!

Posłańców sądowych w sprawie polepszenia ich doli możemy uspokoić zapewnieniem, iż toczą się już w kompetentnych instancyach rokowania, aby im nadać charakter sług prowizorycznych, więc jaką taką pewność i mizerne zaopatrzenie na starość. Od razu Krakowa nie zbudowali. I to polepszenie przyjmiemy z uznaniem, byle tylko jak najrychlej weszło w życie. Później sprawa dalej się potoczy. Wzywamy jednak równocześnie wszystkich posłańców sądowych, by bezwłocznie przystąpili do naszego stowarzyszenia, bo tylko wówczas akcya nasza będzie miała powodzenie, jeżeli się wykażemy, że za nami są wszyscy, a nie jednostki. Ogromną więc krzywdę sobie i innym kolegom wyrządza każdy posłaniec sądowy, który się nie wpisuje do naszego stowarzyszenia.

Służba skarbowa należy do najwięcej lekceważonej. Mały dowód. Krajowa Dyrekcya skarbu wydaje od czasu do czasu okólniki i instrukcye dla urzędników i sług. Przełożeni okólniki te dają do wiadomości tylko urzędnikom, a słudzy o nich nic nie wiedzą, jakkolwiek do nich muszą się stosować. Pfe! Czy to nie wstyd! Przecie słudzy państwowi nie są analfabetami, ani urzędowem bydełkiem, za które odpowiadają pastuchy! Upraszamy tedy kraj. Dyrekcyę skarbu, aby żądała od naczelników urzędów skarbowych podpisywania przez służbę wszystkich okólników, do niej się odnoszących, na dowód, że je czytała i o przeprowadzenie pod tym względem należnej kontroli.

Opłata za urlopy. Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 6. kwietnia b. r. L. 23.189/6 uwiadomiło podwładne urzędy, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa skarbu tabele urlopowe podlegają stemplowi po 1 koronie według poz. tar. 79 a, ust 1 i 43 a ust. 2. ust. z 13. grudnia 1862 Nr. 89 Dz. p. p... A więc kochany fiskus austryacki, co jedną ręką daje, drugą ręką odbiera! Za trzydniowy, nawet krótszy urlop każe sobie płacić! Wobec tego musimy żądać stanowczo, aby każdy sługa państwowy otrzymywał corocznie urlop z urzędu, bez prośby ze swojej strony, a w razie nadzwyczajnym przełożony miał prawo udzielić ustnego urlopu, do ośmiu dni, bez jakichkolwiek opłat stemplowych.

Starania służby prowizorycznej, by otrzymywała dekrety, nie posunie się naprzód przed zwołaniem nowego parlamentu, do którego wszystkie stowarzyszenia sług państwowych muszą przypuścić szturm gwałtowny, tem bardziej, iż wobec wzrastającej rok rocznie liczby certyfikatystów nawet obecne prowizoryczne posady są silnie zagrożone, bo rząd może je stabilizować w razie potrzeby i nadawać certyfikatystom, a służbę prowizoryczną na stare lata puszczać z torbami. Do tego nie dopuścimy, niech się atoli wszystka służba prowizoryczna koło nas skupi, bo sama nie da sobie rady.

Udręczenie służby przy c. k. akademii weterynaryjnej we Lwowie, której rektorem jest dr. Szpilman, urąga wszelkiemu pojęciu. W zimie każdy sługa, stały czy prowizoryczny, musi opalać 10—15 pieców, sam do nich rąbać drzewo. Prócz tego narzucono im obsługiwanie rektora, mającego sześć pokoi i kuchnię, zarządcy i profesora, mieszkających w zakładzie. I dla tych panów muszą rządowi słudzy rąbać drzewo, znosić je do piwnicy, opalać pokoje, trzepać dywany, o mało, że im jeszcze nie każą omywać garnków i wynosić nocnych naczyń od nich samych i ich familii... Hańba i wstyd! Aby podołać tym nadmiernym zajęciom, służba pracuje od wczesnego świtu do 10—11 w nocy!.. Nadto mieszkania służby są niżej krytyki. Przeznaczono dla niej nizkie, wilgotne suteryny, w których sami słudzy i ich rodziny nabawiają się ciężkich chorób na całe życie... Doznaje też służba grubiańskiego obejścia od p. Szpilmana, ile razy żali się na przeciążenie, a obejście takie wcale nie licuje z jego stanowiskiem. Do jakiego zaś stopnia posunął rektor wyzysk biedaków, dla których jest panem życia i śmierci, świadczy fakt, że z chwilą zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w zakładzie, odebrał im dostarczaną dotąd naftę, jakkolwiek w ich mieszkaniach, a nawet na korytarzach, do nich wiodących, nie umieścił ani jednego elektrycznego płomyka... Taki wstrętny wyzysk praktykuje się we Lwowie, pod bokiem Namiestnictwa, pod rządami rektora naukowej instytucyi, który z tego tytułu innym łagodnością, taktem i wyrozumiałością przyświecać powinien. Oj, niech p. Szpilman nie wojuje, bo może tego kiedyś bardzo pożałować!..

Wojsko kosztuje w Austryi 270 miljonów kor., obrona krajowa 70 milionów kor. Razem 340 milionów kor. Oświata tylko 62 milionów kor. Z tego przypada na uniwersytety 18,141.000 kor., na szkoły średnie $25\frac{1}{2}$ miliona kor., na seminarya nauczycielskie 5,170.000 kor., na szkoły ludowe tylko 920.000 koron. Na szkoły ludowe „łoży“ kraj. W Galicyi wskutek tego rośnie rocznie bez nauki 600.000 dzieci, a analfabetów jest 68%. Bardzo dużo kosztują emerytury oficerów, gdyż rząd po każdych manewrach pensyonuje oficerów w sile wieku. Wskutek tego jest o 1256 więcej wyższych oficerów na pensyi, niż w czynnej służbie, a emerytury oficerów wynoszą aż 21 milionów kor. W niektórych rangach jest stosunek wprost rażący i tak jest feldzeugmeistrów w czynnej służbie 12, na pensyi 29, generałmajorów czynnych 72, na pensyi 170, pułkowników czynnych 110, na pensyi 557, majorów czynnych 391, na pensyi 416. Wobec tego ważnem jest, aby do Rady państwa wybierać ludzi niezależnych.

Półcertyfikatyści. Taką rangę chcą zaprowadzić władze wojskowe dla tych podoficerów, którzy wysłużą przy wojsku 6 lat. Ci podoficerowie mają mieć pierszeństwo do państwowej służby prowizorycznej, na pomocników kancelaryjnych i podurzędników zwanych oficyantami. Zdaje się jednak, że z tej mąki chleba nie będzie, bo cóżby wówczas robili cywile? Czy mieliby kraść, aby otrzymać posadę w Wiśniczu? Wszak wszyscy nie mogą być podoficerami, a każdy ma prawo do życia i do takiej służby, do której jest zdolny. Na to nie pozwoli nowy parlament!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.